Cena Nr. 25 gr.

Należytość poczt. opł. ryczałtem.

ECHO ZAGŁĘBIA KRAKOWSKIEGO

Bezpartyjny tygodnik poświęcony sprawom Zagłębia Krakowskiego

Nr. 11. Niedziela dnia 21 czerwca 1931. Rok I.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Redakcja i Administracja: Jaworzno ul. Mickiewicza Konto czekowe P. K. O. Nr. 404.101. Tel. Nr. 35.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA CZYNNA CODZIENNIE OD GODZ. 15 DO 18.

Odpowiedź Stahlhelmowcom

za Wrocław.

Od czasu kiedy zwycięska koalicja zaczęła się łudzić obiecankami Niemiec o ich pokojowem usposobieniu i chęci zgodnej współpracy i wycofała z Nadrenji swoje okupacyjne wojska, **jesteśmy ciągle świadkami prowokacyjnych wystąpień Niemiec.**

Niema prawie tygodnia, aby Niemcy nie zdradziły się z tem, że traktatu wersalskiego nie uznają i że jedynym ich celem jest rewizja tegoż traktatu w stosunku do istniejących granic.

Szczególnie w stosunku do Polski **Niemcy byli, są i będą nieprzejednanymi wrogami i my musimy stale o tem pamiętać.**

Wystarczy przypomnieć pobicie naszych aktorów w Opolu, wybór Hindenburga na prezydenta republiki niemieckiej, wielokrotne prowokacje graniczne, przemówienia bojowe i rewanż zapowiadające a w szczególności umowę Trewiranusa, rzeszenie się partji Hitlera, który nie uznaje traktatu wersalskiego, bliższe stosunki Niemiec ze Sowietami, ciągłe skargi na nas do Ligi Narodów, stale się powtarzające zaczepki Gdańszczan inspirowane z Berlina, i. t. d

Wprawdzie cała prasa polska podkreśla te wszystkie poczynania Niemców jako **ich groźny sygnał do odwetu,** wprawdzie na mowę Trewiranusa dało społeczeństwo polskie odpowiedź, składając datki na łódź podwodną pod nazwą „Odpowiedź Trewiranusowi“, lecz **ostatnie wypadki we Wrocławiu,** gdy Stahlhelmowcy w liczbie 150 000 zwrócili pięść w stronę Polski **to już nie była mowa, ani groźba ale czyn, na który Polska musi odpowiedzieć niczem innem tylko czynem!!!**

Bojowa manifestacja Stahlhelmu we Wrocławiu rozpoczęła się w dniu 31 maja b r.

Na kongresie Stahlhelmu padły słowa: *„Nigdy my starzy żołnierze frontowi nie pozwolimy na wydarcie nam Górnego Śląska, Prus Zachodnich i Kłajpedy. Ten wschód niemiecki musi należeć do Niemiec i t. d.“*

Słowa te i t. p wypowiedziane przez odpowiedzialnych mężów, przy moralnem poparciu prez. Hindenburga jako *„towarzysza broni“* i *„honorowego prezesa“* Stahlhelmu, **były zapowiedzią bojowego marszu zorganizowanych nacjonalistów niemieckich na Górny Śląsk i Pomorze!**

Front wystawiony przez Stahlchelmowców ku wschodowi i ślubowanie *„wschodowi niemieckiemu“* **to zapowiedź rychłego odwetu,** jakiej jeszcze nie było, **to prowokacyjny wystąp bojowy.**

Tam **na polach Wrocławia** nieopodal „Psiego pola“ na którem Niemcy dostali cięgi od Bolesława Krzywoustego **panował w ostatnich dniach maja duch wygnanego cesarza, duch pruski.**

Wszystkie przemówienia i demonstracje odbywały się w obecności członków rodu Hohenzollernów, przy życzliwem poparciu władz rządowych republiki niemieckiej.

Nic się nie zmieniło! Duch pruski, duch Bismarka, „kaizera“, duch Hakaty, tkwi w narodzie niemieckim a republika jest tylko maską w dążeniach odwetowych i imperjalistycznych.

Echo demonstracji Stahlchelmu odbiło się w Paryżu, i w całej Francji. Na interpelację w izbie deputowanych w sprawie wypadków wrocławskich odpowiedział francuski minister spr. zagr. Briand, że *„to co się działo we Wrocławiu jest w najwyższym stopniu godne ubolewania i potępienia“* i że *„Francja nigdy nie omieszka jak najkategoryczniej zaprotestować w obliczu każdego tego rodzaju wydarzenia“.*

Nota Ligi Narodów domaga się zakazu ćwiczeń i noszenia broni dla Stahlchelmu na mocy przyjętych zobowiązań rozbrojeniowych.

Poseł polski w Berlinie złożył protest przeciw antypolskim demonstracjom Stahlhelmu, lecz rząd niemiecki umywa ręce, twierdząc że Stahlhelm nie jest organizacją zbrojną, związkiem byłych żołnierzy.

Odpowiedź Stahlhelmowi w Polsce nie może się skończyć na oburzeniu i proteście!!

Naszym obowiązkiem jest na czyn odpowiedzieć czynem.

Prowokacji niemieckich jest zadużo! Dążenia i plany odwetowe Niemiec w stosunku do Polski winny wreszcie całemu społeczeństwu otworzyć oczy na grozę sytuacji.

Po mowach podburzających przychodzą czyny i naszą honorową odpowiedzią winien być tylko Czyn!

Nadchodzi czas że **społeczeństwo całe musi zabrać głos, i czynem wykazać,** że nie dopuści, aby łapa pruska śmiała wyciągać się po ziemie odwiecznie polskie.

Dość już ziemi naszej zagarnął gad niemiecki **i depce po rozkopanych mogiłach naszych dawnych przodków.**

Dość już zniemczył i wynarodowił braci naszej.

Dość już prowokacji rzucanych przez germańskie plemię!!!

„Wschód niemiecki“ na ziemiach polskich nie istnieje, ale zachód polski aż tam po „Psie Pole“ istnieje!

Chcemy pokoju. Chcemy uszanować traktaty, lecz musimy pokazać Niemcom, że i oni traktaty szanować muszą.

Zwracamy się do obywateli Zagłębia krakowskiego, jako tej ziemicy, któktóra przodowała zawsze w walce o wolnoś i obronę zachodnich rubieży Polski **z wezwaniem do odpowiedzi Stahlhelmowi!!!!**

Odpowiedź ta będzie następująca:

W imię interesów zachodnich ziem Polski, w imię konieczności obrony przed zakusami niemieckimi **zakładamy we wszystkich miejscowościach Zagłębia krakowskiego Stowarzyszenie Rezerwistów!**[1]

Organizacja tą, obejmująca wszystkich byłych obrońców Ojczyzny, którzy walczyli o odzyskanie niepodległości jakoteż tych, którzy ukończyli czynną służbę w wojsku polskiem, liczy w Krakowie i okolicy około 3.000 członków i istnieje w kilku miastach naszego Zagłębia.

Jedyną odpowiedzią Stahlhelmowi za manifestację we Wrocławiu będzie: Założenie w każdej miejscowości Zagłębia i całej Polski Stowarzyszenia Rezewistów i B. Wojskowych.

Oto najlepsza odpowiedź jaką możemy dać Niemcom, za prowokacyjne manifestacje.

Na czyn odpowiedź musi być czynem.

Na pokaz siły musimy pokazać zorganizowaną siłę a siła ta tkwi w byłych wojskowych

W każdej wsi i mieście znajdzie się taki obywatel wysłużony wojskowo, który w imię najistotniejszych interesów państwa zajmie się bezzwłocznie sprawa zorganizowia **Stowarzyszenia Rezerwistów i B. Wojskowych.**

Tym którzy zechcą się zająć tą nader ważną, sprawą, radzimy zwrócić się o informacje pod adresem:

Zarząd Okręgowy Stow. Rezerwistów i B. Wojskowych, Kraków ul Lubicz 13.

der

Na front gospodarczy.

W związku z odczytem W Min. Skarbu p. Starzyńskiego kontynuujemy dalszy ciąg artykułu pod powyższym tytułem.

Rządy pomajowe znalazły się w najtrudniejszem położeniu, albowiem za tych rządów przyszedł kryzys światowy. Kryzys trwa drugi rok a rządy pomajowe z górą pięć lat. Te poprzednie lata przed kryzysem pozwoliły rządom pomajowym postawić państwo w takiem położeniu, że kryzys można przechodzić bez głębszych wstrząsów.

Oto znowu dowód, że w najcięższych chwilach dla państwa **ster musi spoczywać w rękach genjalnego człowieka jakim jest Marszałek Piłsudski.**

Są wszelako ludzie nie tyle ślepi ile przewrotni, którzy śmią wątpić w opatrznościowośc tego człowieka.

Nikt nie żąda, aby Go ubóstwiać, aby Mu przypisywać moc nadprzyrodzoną, lecz osądzać wypadki musi się sprawiedliwie.

W obliczu kryzysu gospodarczego jest bardzo ważnym ten moment, że **rząd ma współpracą sejmu w którym Blok Bezpartyjny ma większość.**

Wysiłki rządu w obecnym kryzysie byłyby częściowo paraliżowane, gdyby miał do pracy sejm choćby taki jak poprzedni.

Najpierw przyszedł kryzys rolny a za nim kryzys we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego.

Pan Starzyński w odczycie swoim podnosi dwie duże wady w naszem życiu gospodarczem a mianowicie przerost biurokratyzmu i nadmierne wydatki na emerytury i bezrobocie.

Jeżeli chodzi o sprawę przerostu biurokratyzmu, to nie trzeba sądzić jakoby było zadużo urzędników. Owszem ciągłe redukcje doprowadziły do tego, że urzędników jest tu i ówdzie zamało. Jednakzadu żo jest biurokratyzmu *„przez złą technikę, zły podział kompetencji, centralizację, analizm w wykonaniu funkcji państwowych i. t. d„* Z tych przyczyn urzędnicy są obciążeni nadmierną pracą biurokratyczną. Oprócz tego istnieje nadmiar urzędów właśnie przez przerost biurokratyzmu

P. Starzyński uważa zupełnie słusznie, że należałoby **zmniejszyć ilość gmin powiatów i województw.**

My jesteśmy konserwatywni w utrzymywaniu tego, do czego przyzwczailiśmy się przez całe lata i niezbyt chętnie godzimy się na to, co nam tradycja przekazała a jednak musimy się zgodzić z koniecznością przebudowy ustroju administracyjnego.

Musimy się powoli przygotować do wprowadzenia gminy zbiorowej, do zniesienia szeregu powiatów i kilku województw.

Jeżeli chodzi o drugą sprawę to jest o wydatki na emerytury i bezrobocie to musi tutaj nastąpić konieczna zmiana *„Około 600 milj. zł a więc blisko jedną czwartą przewidzianych w tym roku dochodów wydatkowano na utrzymanie osób, które państwu nic nie dają“*— mówi p. Starzyński.

Jeżeli chodzi o całą sumę wydatkowaną na emerytów to w tej liczbie tkwią emeryci którzy wysłużyli przepisane lata służby. Chodziłoby o to, aby nie robić młodych emerytów t. j. takich, którzy idą na emeryturę wcześniej nie ze względu na zniszczone zdrowie ale poto, aby było miejsce dla innych. *„We wzroście emerytów tkwi olbrzymie niebezpieczeństwo budżetowe“* mówi dalej p. S.

Plan przesunięcia czasu wysługi lat do emeryturę z 35 na **45**, jak to jest projektowane byłby krzywdzącym, bo mało kto doczeka 70 lat życia.

Odnośnie du bezrobocia wypowiada p. St, że „zarówno robotnik nie chce otrzymywać zapomogi, tylko chce mieć pracę jak i państwo musi się starać, aby ta zapomoga wypłacona została w formie dania pracy produktywnej“.

Wreszcie jako sprawy ważne dla poprawy sytuacji gospodarczej proponuje p Starzyński „skomercjalizowanie systemu sprzedaży wyrobów tytoniowych poczynienie pewnych poprawek w dziedzinie podatku, zmniejszenia przerostu handlu detalicznego i załatwienie zagadnienia mieszkaniowego“.

der.

Aleksander Niemacedoński

Pieśń o festynie — Powieść o niesławie.

Festyn — to pewnego rodzaju senzacyjne *wypadki majowe.* Jest i zamach stanu, mianowicie kawalerskiego, na płeć słabą jak mucha, jest i przelew krwi bratniej podczas nierzadkich bijatyk t. zw. mętów podmiejskich, są i ranni (w głowę alkoholem) i *zapici* na śmierć, i jest opanowanie sytuacji nad ranem czyli koniec festynu.

Każdy festyn jest zaws e na afiszu *wielki.* Przymiotnik ten stał się już epitetem festynu i ma swoje symboliczne znaczenie: wielki festyn — wielka tolerancja pospolitego oszustwa, pijaństwa i zbrodni z § 6 przykazania Boskiego.

Weźmy taką *loterję fantową.*

Nieczysty ten interes reklamuje się dwoma sposobami. Pierwszy sposób jest stanowczo *świński.* Mianowicie, w celu zachęty do kupowania losów przywiązuje się do drzewa n.p. małą świnię, pokwikującą z głodu i w ten sposób dającą znać kupicielom losów o swojej bytności. Skończona świnia jednak ma numer fikcyjny i przeznaczona jest na licytację. Ale nieświadomy frajer spodziewa się wygrać ten *fant na cztery nogi kuty* i kupuje los za losem. „Niech stracę te pare złotych, a nuż wygram świnię!“ — myśli taki. Inna rzecz, że niejeden z takich nie potrzebuje dopiero wygrywać świni, otrzymawszy ją w prezencie od natury.

Drugi sposób reklamy to znane: „Co drugi los wygrywa“. Właściwie, po tem zdaniu powinien *klęczeć* pytajnik. Odpowiedź: Wygrywa *gie* i *votum nieufności* dla organizatorów festynu. 1.4 bowiem losów jest *pusta.* Jeżeli zaś coś wygrasz, to przeważnie jakąś rzecz, która ofiarodawcy swemu zawadzała w domu, nie miała popytu w sklepie, albo rzecz, skądinąd wartościową, ale wysłaną przez los pod niewłaściwym adresem. Naprzykład ja, kawaler na wydaniu, wygrałem prawdziwą kurę. Biorę to *bydlę* do ręki i niosę, a raczej *niesiemy oboje:* ja kurę, a ta *głupia gęś* znosi mi w tej chwili jajko, które naturalnie pada na mój lakierek *plackiem jajecznicy.* Nie potrzebuję chyba dodawać, że, jak zwykle w takich wypadkach, nie było nigdzie policji. Gorszy jednak skandal, że ofiarodawczyni tej kury sprezentowała ją z jajem. Tak jakby w chrzanowskiej Kasie Chorych nie było *roentghena!* Albo i kby tylko jeden był znany *Aleksander Macedoński*! Skandal! Co na to miarodajne czynniki?

Zdarza się również *złośliwość losów.* Mój przyjaciel, trochę *„pomylony“*, wygrał *królika* Tak jakby, biedaczysko, mało ich miał pod czaszką. — Inny mój przyjaciel, *chory na raka*, wygrywa *wędkę.* — Mnie samego paskudnie dostało: jak wiadomo, jestem *zdecydowanym wielbicielem żydowek* — i wygrałem *dziewiczy wianek cebuli.* Parszywy los! Inna rzecz, błogosławiłem go potem, gdy w czasie niewinnego flirtu z panną Ryfką *zastąpiła cebula pomadki.*

Polały się łzy me czyste, rzęsiste
na me ubranie sielskie, angielskie...

Pozatem miałem bardzo miłą *rozryfkę*

Czasem jednak bywają losy *łaskawe*: Pewna nauczycielka, zresztą bardzo do rzeczy kobita, wygrała „Zasady ortografji polskiej“.

Inną „atrakcją“ festynu jest najlepsza *okazja do popicia.*

To-też większość „dorosłych“ festynowiczów tkwi ciągiem przy bufecie, patrząc tyłem na ludzi, a przodem na zwierzynę (kiełbasy, szynki...) *et cum*

Warunki budowy magistrali węglowej ŚLĄSK - GDYNIA.

Jak wiadomo niedawno nastąpiło ogłoszenie ustawy o wydzierżawieniu polskiemu towarzystwu budującej się linji kolejowej Herby — Gdynia wraz z odnogą Siemkowice — Częstochowa.!

Jest to część wielkiej linji kolejowej, specjalnie węglowej, między Śląskiem a portem Gdynią. W wyniku Dotychczasowej budowy tej kolei otwarto dla ruchu w końcu ubiegłego roku odcinek od Herb do Zduńskiej Woli, długości 110 km.

Linja wydzierżawiona polsko-francuskiemu Towarzystwu rozpoczyna się od stacji Herby Nowe położonej na odcinku Kalety Podzamcze (obecnie już czynnego), przecina linję Warszawa — Kalisz około stacji Zduńska Wola, poczem dochodzi do Inowrocławia, gdzie się łączy z istniejącą siecią P.K.P. dalszy ciąg budującej linji rozpoczyna się od stacji Nowawieś Wielka, położonej między Inowrocławiem i Bydgoszczą i dochodzi wreszcie do Gdyni - Linja ta ma być budowana częściowo o jednym torze, częściowo zaś o dwóch, ogólna zaś jej długość wyniesie 480 km.-

Towarzystwo francusko-polskie zobowiązało się do jaknajszybszego uruchomienia budowanej kolei a mianowicie do końca roku bieżącego ma być otwarty ruch tymczasowy na odcinku środkowym Zduńska Wola-Inowrocław, cała zaś linja oddana będzie do użytku publicznego dnia 1 stycznia 1932 roku. Ogólny koszt robót na dokończenie kolei Śląsk-Gdynia wyniesie około 182 mil. złotych.

Towarzystwo zobowiązało się wykonać roboty wyłącznie siłami krajowemi i z materjałów krajowych. Tabor, szyny i wszelkie urządzenia mają być również pochodzenia krajowego.

Kierownictwo budowy zostało powierzone Dyrektorowi Inż. Nowkuńskiemu (polakowi) również personal techniczny i administracyjny przy budowie mają być polskie, wyjątki zaś od tej zasady mogą mieć miejsce tylko za każdorazową zgodą Ministra Komunikacji.

Przewóz towarów nową linją daje znaczny skrót pod względem odległości, a mianowicie odległość ta z Katowic do Gdyni wyniesie 552 km. czyli o 115 km. mniej niż dotyczasowym szlakiem przez Częstochowę, Koluszki i Toruń.

Najważniejszem zadaniem budującej się kolei będzie przewóz węgla, przeznaczonego zagranicę którego wywóz sięga obecnie około 800 tys. tonn miesięcznie.

Taryfy na przewóz towarów na tej linji będą przystosowane naogół do taryf, obowiązujących na P. K. O. urzędnicy i pracownicy linji będą posiadali wszelkie prawa przysługujące funkcjonarjuszom P.K.P.

Oprócz zobowiązania się do wybudowania wspaniałej linji, towarzystwo udziela Rządowi Polskiemu pożyczki do wysokości miljarda i 100 miljonów franków (około 385 miljonów złotych), przyczem pierwsza część (400 mil. franków) ma być wpłacona zaraz po zawarciu umowy, druga 300 mil. najdalej do 1 maja 1932 roku reszta zaś zależnie od potrzeby mniej więcej przed 1 maja 1934 r. Ogólnie biorąc warunki tej pożyczki są bardziej korzystne dla Polski niż dotychczas przez nią uzyskiwane

Umowa dzierżawna z francusko-polskiem towarzystwem wygasa w roku 1935, o ile nie będzie odpowiednio przedłużona, kolej przechodzi wtedy na własność Państwa po-zatem zaś w razie potrzeby może być wykupiona przez Skarb w roku 1951.

Różne głogi życia.

Przed chwilą czytałem nowelki Żeromskiego, wydane p. t. „Rozdziobią nas kruki i wrony" I nie wiem skąd najbardziej wbiła się w mą pamięć nowelka p. t. „Mogiła" a zwłaszcza epizod z niej, w którym ochotnik Polak w wojsku rosyjskiem służący wpadł na koncept i opowiadał wszystkim, iż ma za sobą „plecy" sztabsgenerała. Ten wiatr wielce przydał mu się w jego karjerze.

Ale wracam do rzeczy. I dzisiaj niewiele zmieniło się od tych dawnych czasów. W każdej pracy, interesie, trzeba mieć za sobą oparcie, względy, czyli „plecy", aby można było iść dalej.

Dewizą życia każdego młodego człowieka, musi dzisiaj być to wielkie szczytne słowo: Protekcja. Forytuje się przy każdej sposobności znajomych, miłych, poleconych etc. etc. a mało kładzie się uwagi na czyjeś zdolności, zasługi, charakter i pracę. Mówiąc ściślej protegowanie jest uczuciem ściśle ludzkiem, wypływającem z egoistycznej natury ludzkiej. W każdym człowieku siedzi demon chciwości, chcący wszystko dla siebie zagarnąć, oraz dla tych, którzy mu są mili, lub poleceni.

Protekcja, niestety trzeba to powiedzieć na hańbę ludzkości, istniała od początku istnienia świata. Tylko synowie znakomitych rodów błyszczeli w świecie, zaś niżsi spalali się jak ćmy w blasku tamtych i ginęli nieznani nikomu. Czasem tylko wybitne jednostki z ludu, spinały się wzwyż po drabinie społecznej, ale tylko wtedy doszły do celu, gdy z pomocą im przyszła protekcja. Całą litanję przykładów z przeszłości możnaby naliczyć, które nam najlepiej rzucają światło na tą sprawę. Z powyższego widać, że protekcja istniała zawsze.

Czyż jednak będzie i ma istnieć zawsze?

Czy przynosi ona jakiekolwiek korzyści społeczeństwu i Państwu?

Śmiem twierdzić z całą pewnością, że zbyt rozgałęziona protekcja prowadzi państwo do zguby nieuchronnej i przynosi całe serje różnych niedomagań i zniszczeń. Protekcja jest zjawiskiem niemoralnem, ale powszechnie dziś rozpowszechnionem. Jest to **wielka niesprawiedliwośc społeczna**, wyrządzana tym, którzy są zdolni, chcą pracować, chcą żyć dla dobra sprawy i idei a których pomija się stale, czy to przy mianowaniu na różne stanowiska państwowe i społeczne, tym, — którzy zawsze stoją na szarym końcu nieznani nikomu.

Ileż moralnych strat nie mówiąc już o materjalnych przynosi ta choroba społeczeństwu i państwu!

Poco pracować, poco się piąć naprzód, udoskonalać siebie, walczyć w imię idei i prawdy, kiedy mało takie rzeczy brane są pod uwagę.

Jeżeli poszukujesz pracy, lub przychylnego za-

---

spirytus. Są to *braciszkowie zakonu popijarów*. Festyn bowiem jest najbardziej tolerancyjnem igrzyskiem filoalkoholowem. Ululanie się takiego braciszka w karczmie przyjmują ludzie krzywo, a rodzina z otwartemi ramionami, zbrojnemi w tępe lub ostre narzędzia; kiedy zaś urżniesz się na festynie, widzą cię ludzie „prosto", a Komitet Rodzicielski przy szkole im. św. Abstynenta przyjmuje cię z otwartemi ramionami, wyciągniętemi po *napiwek, nawódek i nakanapek*. Urżnięty w sztok na festynie, zdobywasz tylko powszechną sympatję, płonącą z nastrojenia widzów na wesoło skutkiem twego pociesznego wyglądu i plecienia... hk!... trzy po trzy. Nawet płeć słaba nie gorszy się twoją bezmyślną mową, ani nie brzydzi tem, że z ust ci jedzie na złamanie karku. Owszem, niejedna magnifika palnie jeszcze na twoje zdrowie „kielich siarczystej gorzały".

Jeszcze inną „atrakcją" takiego festynu są *tańce pod gołem (fe!) niebem*.

Na podłodze z *dziesiątkowanych* desek (co dziesiąta heblowana)

tańce, hulanka, swawola!
Ledwie brzuchów nie rozwalą —
hal dziej się Boża wola!

Tańce festynowe — to właściwie *tańce szkieletów*. Z powodu: żebro przy żebrze. Na 10 bowiem metrach kwadratowych podłogi kłębi się, bałwani paruje i przelewa *gularz* ciał ludzkich, jak cielęcy gulasz w kotle żołnierskim. Tańczący posługują się tutaj prawem łokcia, jak pasta „Esta" gubią sobie nawzajem odciski, oblewają się potem, chuchają sobie w twarze jak w dłonie na mrozie, zatłuszczają ubrania potem rąk i poprostu przylepiają się do siebie, jak się przylepia plaster angielski (z Kołomyi) do białej krosty na gębie czyli *zachcianka szlacheckiego* Brakuje tylko koni i zbroi na tańczących, a obraz festynowej polki można-by śmiało wziąć za kopję matejkowskiej „Bitwy pod Grunwaldem".

Wreszcie trzeci, równie atrakcyjny, punkt programu festynowego — to *poczta polowa*. Droga dla biegu spraw intymnych, droga do flirtu, niewinnego i winnego. Dla mnie była drogą do flirtu *piwnego*. Pocztówką bowiem zwabiłem pod bufet przyjaciela, który musiał mi „postawić" piwo. Ale poczta ta nie przestrzega tajemnicy listowej oraz staje się często furtką do wszelkiego rodzaju wycieczek na cudzą cześć i nadeptań na jej odciski. Naprzykład, pod adresem nr. 1 wysyła się widokówkę, pełną „marszałkowskich" propozycyj, obrażeń, idjotyzmów i t. p., i pod tem wszystkiem nie podpisuje się swemu numeru, tylko numer swego przyjaciela. Przyjaciel ten dostaje od nr. 1 odpowiedź, która go zbija na kwaśne jabłko z tropu i przysparza mu wiele nieprzyjemności i przykrości. Jest to niewątpliwie rasowe świństwo.

Prócz tych „atrakcyj" istnieją jeszcze *wyścigi pośmidrągów w workach, koło nieszczęścia* i t.zw. „wiele innych niespodzianek". Największą bywa zwykle pogoda, ale w tym roku jakoś dopisuje. Pozostają więc tylko słone ceny, niesolone jajka na kanapkach (tych bez sprężyn), pieprzne wice w poczcie polowej kwaśne miny niedoszłych adresatek i — „wiele innych niespodzianek".

— — — — — — —

A kiedy dzień powoli wsiąknie w wieczór i bór rozpłynie się w mroku, o parę metrów od właściwego festynu, pod gęstą woalką ciemności, święcą swe misterja członkowie i członkinie, wielkiej, *loży masońskiej*, pozdrawiając się grobowem *memento... amori*. Godłem ich jest *chrabąszcz majowy*. Naśladują bowiem chrabąszcze i na własną rękę urządzają odrębny wielki *pfestyn*.

Co na to wzbronione naśladownictwo Liga Ochrony Zwierząt i co I. Okrężna Wystawa Przeciwweneryczna (z powodu: tanie źródło nabycia żywych modeli)?

łatwienia jakiejś sprawy to najpierw poszukaj sobie obrońców czyli protektorów. To jest rzecz, bez której ani kroku naprzód nie zrobisz, bez której będziesz zawsze zerem, z którem się nikt nie liczy.

Czyż komuż więcej jak nie robotnikowi zagraża ostrze tego zła?

Gdzież biedny chodzący cień ludzki zwiący się robotnikiem znajdzie poparcie i protekcję?

Czyżby u tych, którzy go chłoszczą biczem bezrobocia i głodu?

Dla robotników i synów klasy robotniczej zaniknęła dziś droga na świat, przywalona wielkim kamieniem protekcji, obok którego unosi się pył demokracji.

Wsłuchajmy się, a usłyszymy głosy dzisiejszego świata i „- - - - Zdał doktorat filozofji, ale w życiu daleko nie zajdzie bo mu brak „promyka".

„- - - - Nabroił, ale go chyba nie wywalą, bo ma plecy - - -".

„- - - - Chodził rok za pracą a jej nie znalazł a drugi w jednej chwili ją otrzymał - - -".

Nieszczęsna ta zgnilizna dzisiejszego społeczeństwa jest jedną wielką jątrzącą się raną, nigdy nie zagojoną, gwałcącą wszelkie poczucie sprawiedliwości.

W kraju równości, w Ameryce, choroba ta jeszcze nie zdołała się rozpanoszyć. Tam wartość człowieka i ocena jego pracy stanowi już jego przyszłość... Tam pracy nie mierzy się „plecami".

Przy dobrej woli jednostek i ogółu i u nas możnaby te rzeczy unormować. Panowie pracodawcy i zwierzchnicy pamiętajcie o zasadzie:

„Jaką miarką mierzysz
Taką Ci Bóg odmierzy"

Podziękowanie.

Za wyleczenie mej córki Bronisławy, która po trudnej operacji i 7-mio tygodniowej pielęgnacji opuściła Lecznicę Powiatowej Kasy Chorych w Chrzanowie dziękuję serdecznie Zarządowi Kasy Chorych a szczególnie Chirurgowi, Panu Drowi Zygmuntowi Górce Lekarzowi chorób kobiecych Panu Drowi Zygmuntowi Gutentagowi i całej służbie lekarskiej i admistr. lecznicy, wyrażając pełne uznanie za pracę staropolskiem „Bóg zapłać"

Wincenty Grzybek.

Z Koła T. S. L. w Jaworznie Z Zarządu Koła T. S. L. w Jaworznie informują nas:

Bibljoteka i Czytelnia czasopism zamkniętą będzie celem przeprowadzenia inwentaryzacji i desynfekcji od 1. lipca do 31. sierpnia b. r.

Pożyczone książki należy oddać do 26. czerwca, gdyż za niezwrócone do tego terminu dzieła zarząd bibljoteki pobierze kary za przetrzymanie w wysokości 2 gr. dziennie od tomu.

OBYWATELE!

W dniu 19-go czerwca b.r. przed południem przybywają do Chrzanowa z lombardzkiego miasta Bergamo synowie potężnych Włoch, by złożyć hołd prochom Rodaka i współobywatela **ś. p. por. Elli Marchetti Bojownika - bohatera** o wolność Polski, który w powstaniu styczniowem 1863 roku ciężko ranny kulą moskiewską w piersi w bitwie pod Krzykawką w Olkuskiem przywieziony do aresztów w Chrzanowie, za wstawiennictwem i odpowiedzialnością śp. Horwatowej i Róży Loewenfeld uwolniony pod strażą mimo troskliwej opieki i wysiłków lekarzy w dniu 7 maja 1863 roku zakończył młodzieńcze życie, wypełnione czynami bohaterskiemi.

Pogrzeb ś. p. por. Elli Marchetti stał się potężną manifestacją narodową.

Dzisiaj wolna Polska składa hołd doczesnym szczątkom Włochów, uczestników powstania 1863, a to śp. generałowi Francesko Nullo, złożonego na cmentarzu w Olkuszu i śp. porucznikowi Elli Marchetti, pochowanego na cmentarzu w Chrzanowie. Adjutant generała Nullo śp. por. Luigi Caroli zmarł w Kadai w katorgach mroźnej Syberji.

Wzywamy wszystkich obywateli m. Chrzanowa do uczestnictwa w tak podniosłej uroczystości na cmentarzu chrzanowskim i do zamanifestowania uczuć przyjaźni dla potężnych Włoch.

Program uroczystości:

1). Przyjazd wycieczki wraz z Przedstawicielami Władz Polskich i Włoskich o godzinie 9-tej rano.
2). Poświęcenie pomnika śp. por. Marchettiego ufundowanego przez Radę miasta Chrzanowa.
3). Powitanie wycieczki przez Starostę powiatowego.
4). Imieniem ludności przemówi poseł Gdula
5). Składanie wieńców na grobie
6) Odśpiewanie pieśni okolicznościowych przez chór miejscowy.

Komitet uprasza o udekorowanie ulic Krakowskiej Rynku, Mickiewicza i Sienkiewicza flagami o barwach narodowych i włoskich, zaś wszystkie organizacje, korporacje, związki i cechy uprasza o przybycie ze sztandarami wprost na cmentarz punktualnie o godzinie 8.30

Ankieta wsprawie dalszego kształcenia młodzieży.

W 7-mym numerze „Echa" zwrócił mą uwagę artykuł „O dobry zawód dla dziecka robotnika". Z artykułu tego wynikałby pewien podział kształcenia dzieci rodziców ubogich (robotników i tp.) li tylko w szkołach zawodowych, zostawiając gimnazja i uniwersytet dla dziatwy rodziców zamożnych, czy też inteligencji i wolnych zawodów.

Z temi wywodami szan. autora nie można się zgodzić, a oddając całe uznanie za poruszenie tak b. ważnej sprawy z końcem szkolnego roku, pozwalam sobie zabrać głos w tej sprawie.

Sprawę skierowywania naszych dzieci do szkół wyższych powinna rozstrzygać nie — zrozumiała wprawdzie, lecz często zgubna w skutkach — zbyt wygórowana ambicja rodziców, lecz właściwe uzdolnienie i zdrowie dziecka. Niech rodzice, zarówno robotnicy, jak i możni i inteligencja, postarają się w pierwszym rzędzie poznać duszę dziecka swego i drzemiące w niej zdolności czy skłonności, by te wychowywane i kształcone po ukończeniu szkoły powszechnej w tej czy innej szkole średniej, uczyniły z ich dziecka dobrego obywatela, z którym wszystkim i jemu samemu byłoby dobrze. Nie można z góry przesądzać, że dzieci takie a takie mają być do szkół takich czy innych posyłane. Wszyscy z życia wiemy dobrze, a historja w licznych przykładach podaje nam, że często genjusze wychodziły z pod strzechy lub izdebki robotnika, a dzieci warstw uprzywilejowanych stawały się miernotą i ginęły w „zapomnienia fali".

„Sprowadzamy z zagranicy przemysłowców i kupców do prowadzenia polskiego przemysłu, pisze szan. autor w swym artykule, a ja dodam do tego: sprowadzamy modele sukien, kapeluszy, bucików, futer i tp. z Paryża, Wiednia lub Berlina, gdyż w kraju brak rąk i mózgów, któreby temu zaradzić mogły. Do szkół zawodowych naszych wysyłamy dzieci najmniej zdolne, repetentów, lub dla których brakło miejsca w gimnazjum. Spróbujcie zaproponować adwokatowi, doktorowi, czy urzędnikowi, by syn jego czy córka po ukończeniu 3—4 klas gimnazjalnych wstąpili do szkoły zawodowej; co za święte oburzenie obejmie ojca i matkę za samą myśl że ich syn jął-by się pilnika, a córka igły!! Nic to — że z trudem córkę lub syna pcha się (często wbrew woli dziecka) z klasy do klasy, aż stanie w jednej — skąd powrotu niema.

I tak powstają całe szeregi półinteligentów, najbardziej nieprzygotowanych do życia. Tymczasem zdolności, drzemiące w naszych dzieciach, (co stwierdzą już szkoły powsz. przy nauce zręczności i robótkach ręcznych) skierowane do szkół zawodowych, wykształcone właściwie, przygotują nam całe szeregi zdolnych specjalistów dla przemysłu i rękodzieła czy handlu, którzy będą umieli utrzymać tradycję rzemiosła polskiego na wyżynie piękna artystycznego.

Szkoły zawodowe męskie państwo otoczyło już od początku odbudowy możliwą opieką, wzmocniło ustawą; szkoły zawodowe żeńskie od kilku lat zaledwie starają się dopędzać zagranicę, gdzie niema dziewczyny, któraby po ukończeniu szkoły powszechnej nie przeszła choćby rocznego kursu w szkole zawodowej.

A u nas odsyła się córki do szkół zawodowych wtedy, gdy nie zda egzaminu do seminarjum nauczycielskiego lub braknie miejsca w gimnazjum.

A przecież chociażby państwo zaspokoiło głód szkół w zupełności, to na kilka już lat ma gotowych nauczycieli i nauczycielek, czekających na posadę, narzekając na los i powiększając proletarjat inteligencji.

A przecież chleb i dobrobyt tuż — tuż, ręką sięgnąć, a każda go ma. Wszak przemysł i handel spoczywa przeważnie w rękach obcych, nie cierpiących na „manję wielkości", lecz tuczących się na naszej biedzie i zaślepieniu.

Dość spojrzeć po wsiach i miasteczkach, gdzie roi się od domorosłych krawcowych, a dobrej wykwalifikowanej krawcowej ze świecą szukać trzeba. Wstydzimy się ręcznej pracy — córki nasze wstydzą się igły, a obcy grosz zbiera i bogaci się. Zaznaczyć by należało, że korzyść ze szkół zawodowych to nietylko posada lub założenie magazynu konfekcji, prowadzenie sklepu, czy kramu, lecz podnieść trzeba, że przez nabycie wiadomości i zręczności w zawodzie, absolwentka szkoły zawodowej staje się odrazu ulgą i pomocą rodzinie, która oszczędzając przy racjonalnem i umiejętnem prowadzeniu choćby najmniejszego gospodarstwa poprawia byt poszczególnej rodziny, a poprawa bytu rodziny pociąga za sobą poprawę bytu społeczeństwa.

Wtedy dopiero, gdy rodzice przekonają się, że

w córce znajdą pomoc u siebie w domu, gdy ona im przez swą pracę zaoszczędzi grosz, wydawany często nieopatrznie i zbytecznie w sklepikach lub u domorosłych szwaczek, gdy mąż przekona się, że żona, jako dawna uczennica szkoły zawodowej z grosza, jak to mówią dwa grosze zrobić potrafi — wtedy nie będziemy czytali artykułów w prasie codziennej „O zastraszającym wzroście inteligencji" (I.K.C. - 1929), artykułów, od których włosy na głowie powstają.

Wtedy wszyscy zrozumieć muszą, że nam inteligencji nigdy nie będzie za dużo, niech wzrasta, gdyż inteligencja umysłu, se.ca i zręczności, nabyta w szkołach zawodowych przez szerokie masy dziewcząt naszych, to dopiero przyszłość polskiego rękodzieła i przemysłu — to dopiero chluba naszej przyszłości.

Zniknie też, tak zwany, proletarjat inteligencji, a zostanie na miejsce niezadowolonych bez posad seminarzystek, czy gimnazistek, zarystokratyzowana zawodniczka, powiększając zastępy prawdziwej inteligencji pracującej zawodowo.

Kronika.

Hałaśliwe harce młodzieży żydowskiej w Chrzanowie przy ul. Oświęcimskiej. Już kilkakrotnie żalili się tut. Posterunkowi P. P. i żądali jego interwencji mieszkańcy ul. Oświęcimskiej, która jest co wieczór, nieraz do późnej nocy widownią i audytorjum hałaśliwych harców młodzieży żydowskiej zgrupowanej w stowarzyszeniu pod nazwą „Młody Harcerz" t zw. „szomry". Stowarzyszenie to wynajmuje przy nazwanej ulicy w domu p. Franciszka Patki lokal, w którym i przed którym od samego wieczora do nocy niemożliwie hałasują, zakłócając śpiewami, wyciem i zwyczajnym krzykiem spokój publiczny.

Mieszkańcy ulicy Oświęcimskiej słusznie domagają się tą drogą położenia kresu temu niesfornemu zachowywaniu się młodych żydów i równocześnie zapytują prezesa „Młodego Harcerza", p adwokata d-ra Seidena, czy mu wiadomo o tych nocnych wyciach jego „owieczek"?

Posyłajmy swe dzieci do szkół zawodowych.

Posyłajmy swe dzieci do szkół zawodowych a zwłaszcza handlowych, a zapewnimy pomyślną przyszłość młodemu pokoleniu.

Takie i podobne hasła pojawiają się dziś coraz więcej na łamach naszych czasopism. Hasła te spotykają się również z wielkim uznaniem władz szkolnych I całkiem słusznie, albowiem handel i przemysł są czynnikami życia gospodarczego ogromnie doniosłymi u nas jednak niestedy często niedocenianymi. Handel i przemysł są potężnymi filarami na których polega dobrobyt naszego społeczeństwa i pomyślne stosunki gospodarcze naszej Odrodzonej Rzeczpospolitej Polskiej.

Nie zważajmy na obecny kryzys gospodarczy, bo on jest przejściowy i nietylko my Polacy, lecz i inne narody w Europie, a nawet w całem świecie kryzys taki, a może i większy przeżywają. Patrzmy w przyszłość spokojnie, nie zrażajmy się chwilowem niepowodzeniem i starajmy się o dobrych wyszkolonych fachowców przez zakładanie szkół zawodowych. Władze szkolne chętnie idą społeczeństwu na rękę i zezwalają na otwieranie takich szkół nawet w miasteczkach prowincjonalnych. I tak Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego reskryptem z dnia 3 VI. 1931. L III. 3480 zezwoliło prof. Józefowi Henrykowi Zausze na otwarcie w Chrzanowie od 1. wrześuia b. r. rocznej koedukacyjnej szkoły kupieckiej z prawami publiczności. Wpisy od 24 czerwca b. r począwszy w godzinach od 11-1 przedpołudniem i od 4-6 popołudniu przy ul. Sokoła 25, gdzie udziela się dokładnych informacyj.

ECHO Z ZAGŁĘBIA.

Święto dziecka w Chrzanowie. W dniu 7. czerwca uczciła gmina Chrzanowa Dzień Dziecka. Rano nabożeństwo dla dzieci i okolicznościowe kazanie, wygłoszone przez Przew. Ks. Kat. Kapustę, który ślicznie i serdecznie przemówił do dzieci o znaczeniu tego dnia oraz o matce zawsze pełnej największego poświęcenia dla dzieci Popołudniu, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Chrzanowie urządził zabawę ogrodową w tutejszym kasynie.

Na zbawę złożyło się szereg produkcji dziecinnych za które przyznano wiele pięknych nagród.

Szkoła żeńska M. Konopnickiej wystąpiła z tańcem dwóch złocistych motylków z tak prześlicznie malowanemi skrzydłami, że wyglądały jak z bajki jakiej czarownej z dzieciństwa naszego przyśnionej Przytem motylki te tańczyły w takt szopenowskiego preludja („Marzenie"). Krakowiak uczenic tejże szkoły wypadł również imponująco. Panie nauczycielki same szyły kostjumy a kierezje w orły i liście winogron haftowane srebrnemi cekinami szamerowane srebrnemi galanami przypominały nasze najcenniejsze zbiory narodowe w krakowskiem Muzeum Etnograficznem.

Rzeczywiście trzeba było wielkiego oddania się sprawie i wielkiego nakładu pracy P. Dyretorki Papuzińskiej i Grona Nauczycielskiemu szkoły Konopnickiej, by na podobne arcydzieło się zdobyć. Śpiew solowy i deklamacje oraz djalog kotka z chłopczykiem również pięknie wypadły. Zespół P. Marylki Krasnołuckiej wykonał w sali kasyna manueta oddanego przez słodką Dzidzię Dąbrowską i dostojnego markiza Zbyszka Kolmana. Na program tego zespołu złożył się również taniec solowy motylka w interpretacji bardzo muzykalnej urodzonej baletniczki, która każdym swoim występem wzbudza zachwyt w publiczności. Pozatem taniec boginek leśnych na mchu, wykonany przez cztery dziewczynki szkoły Królowej, Jadwigi a pod kierownictwem P. Krasnołuckiej dowodzą również wysokiego poziomu i smaku artystycznego, sztuki choreograficznej, której pionierką jest właśnie P. Krasnołudzka, a dodać muszę że godne były pierwszorzędnej sceny. Świetlica Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet pod kierown. P. Łątkowej wystąpiła również z udałym programem.

W ogrodzie przygrywała doskonała orkiestra Fabloku, a w sali podczas popisów przy fortepianie. P. Ala Partyńska, skrzypce P. Piechówka Wiktor. Dochód przeznaczono na pólkolonje dla dzieci bezrobotnych by choć tym sposobem przyjść z pomocą tym którzy jej najbardziej potrzebują. Toteż nic dziwnego, że Z. O. P. K. w Chrzanowie cieszy się coraz większem uznaniem sympatją i poparciem tutejszego społeczeństwa czego dowodem zawsze tłumny udział we wszystkich imprezach cieszących się serdecznym nastrojem, gdzie:

Pryskają nieczułe lody
„I przesądy, światło ćmiące..." (Mickiewicz).

Z przeszłości ziemi chrzanowskiej
Zwyczaje przy urodzeniu-chrzciny.

Ojciec, spodziewający się potomstwa, na kilka dni przed urodzeniem dziecka każe cieśli robić kołyskę na „Kozidłach", t. j. biegunach. Gdy dziecko na świat przychodzi, zgromadzone około łoża chorej kobiety, wymawiają „Chwała Bogu", a potem patrząc na noworodka, spluwają trzy razy od uroku, mówiąc „na psa urok". Zwykle ojcowie radzi są więcej z przyjścia na świat syna niż córki; gdy syn się rodzi „chałupa się podnosi", gdy córka „chałupa upada" (okolica Grojca); gdy syn się rodzi „chłop rad" gdy córka „chłop zły" (okolica Kwaczały). Po urodzeniu dziecka stawiają na oknie dzbanek, a to dla uchronienia dziecka od boginek (okolica Brodeł), lub świecą lampę olejną która chroni od czarów (okolica Szczakowy). Kobiety schodząc się do położnicy, znoszą jej na pokrzepienie drób (okolica

Ludwik Dubiel

Nad Stwigą.

(Nowela)

Został z pracy natychmiast wydalony na bruk i nędzę. Innym razem, widząc nieporządki i bezład w organizacjach młodzieży, wystąpił ostro przeciw nim w prasie; omal nie złamano mu życia i karjery zato, że stanął w obronie prawdy. Dziwnie jest czasami na tym świecie. Prawda w oczy kole....

Aż raz niemogąc się doczekać przyjścia poczty ruszył sam końmi do miasta. Straszna to była droga.

Wóz wysłany sianem, zaprzężony w parę koników wlókł się pogrzebowo przez całą drogę, tonąc czasem w błocie, z którego z trudem wydostawały go biedne szkapiny.

Po strasznych wybojach wóz kolebał się na wszystkie strony. Płynęły godziny za godzinami w wiecznej zda się udręce. Czasami przejeżdżał przez grzęzkie błota, groblą usypaną z chrustu i pni drzewnych, po których wóz tańczył razem z przymusowym pasażerem jakieś dziwne łamańce.

Z obu stron grobli szumiały trzciny wodne i tataruki wysokie jak las. Śpiewne pokrzykiwania zwoszczyka oho! O - ho! — o - ho! — mieszały się w jeden akord z krzykiem dzikiego ptactwa przelatującego stadkami i z rozgłośnym gwarem idącym z nad bagnisk: kum kum - - kum - - -.

To zgraja kumek ma swe ćwiczenia koncertowe. Zdrętwiały pół leżąc, pół siedząc liczył wzrokiem wsi, które przejeżdżał: Tereblicze, Moczul, Remel, Wysokie...

Nareszcie zdala ujrzał cebulaste wieże cerkiewne miasta Dawid-Gródka. Wyjechał wczesnym rankiem a teraz mrok już zapadł.

Z biciem serca poszedł na pocztę....

Otrzymał listy. Czytał je zaraz przy migotliwem świetle latarni pocztowej. Ale im więcej czytał, tem bledszym był, a na końcu jak pijany zeszedł chwiejnym krokiem po schodach...

Zdradziła go...

Dowlókł się do wozu. Zwoszczyk wzbraniał się jechać, bo konie padną mu w drodze. Ale on był nieprzytomny.

Przyjechali, a raczej przywlekli się z powrotem. I znowu ta monotonna męka jazdy wśród ciemnej nocy. Koniki wlekły się wolno, bałagoła drzemał.

On z głuchą rozpaczą w sercu, z wewnętrznym buntem, z zaciśniętemi zębami jechał zmieniony, jakby przed chwilą śmierć zobaczył.

„Kobieto puchu marny
Ty nędzna istoto - - -"
— — — — —
„Kto miłości niezna
Ten żyje szczęśliwy
I noc ma spokojną
I dzień nie tęskliwy"

Łzy napłynęły mu do oczu i płakał jak dziecko nie panując nad sobą. Wlekli się wciąż, w tę ciemną dal, czarną i straszną...

Jankowie), przyszli kumotrowie posyłają rosół z ryżem, kaszę, kupny chlep (okolica Gromca) i piją wódkę z imbierem czyli „gałganki" (okolica Płock):

Przed chrztem dziecka, który następuje najdalej w 3 dni po urodzeniu, kąpią dzięcię w mleku a gdy to jest dziewczyna, kładą także do kąpieli źdźbło przenicznr, aby miała długie warkocze (okolica Kwaczały), lub też matka wstrzykuje do kąpieli pokarm, aby dziecię było pulchne, tłuściuchne i zdrowe (okolica Myślachowie). Wrzucają też do kąpieli srebrne pieniądze, by dziecię nie chorowało. Dla zabezpieczenia dziecka od zmory, która często ssie matkę i dziecię, kładą pod kołyskę miotłę (okolica Gromca) lub też dla zabezpieczenia dziecka od czarów, ocierają chłopca spodnicą, a dziewczynę spodniami (okolica Jankowic).

Najdalej po trzech dniach następuje chrzest. Babka (akuszerka) przynosząc dziecię do domu, kładzie je na ziemi i bije ją rózgą, mówiąc: „Słuchaj ojca słuchaj matki, słuchaj ojców chrzestnych, słuchaj babki".

(Okolica Jankowic i Myślachowic) lub też kładzie je na stole i obraca w kółku, aby umiało dobrze, hulać, kładzie na niem chleb, aby mu go nigdy nie brakło (okolica Kwaczały), poczem matka odbierając dziecię mówi „Bądźże pochwalony aniołku nowonarodzony i ochrzczony". (okolica Psar, lub „Poszłeś żydem' a wróciłeś katolikiem" (okolica (Szczakowy).

Teraz następuje kąpiel, do której chrzestni rodzice wrzucają pieniądze dla babki (okolica Krzeszowic, Filipowic, Balasa). Chrzciny nazywają także „radośnikami" (okolica Gorzowa, Libiąża, Trzebini Żarek). Zaproszeni goście przynoszą napitek, kołacze i placki (okolica Gorzowa), matka otrzymuje od kumów 1-4 złr. (okolica Brodeł) lub 50 ct. (okolica Filipowic i Żarek). Pokarmem kobiecym można ugasić pożar (Siedlec). Położnica wstaje z łoża trzeciego dnia (powszechnie) (a bardzo rzadko dziesiątego tylko Krzeszowice(. Przed wywodem, który dopiero piętnastego dnia następuje: nie wolno matce nigdzie wychodzić.

Wis.

---

z Trzebini.

Czy dziwne stosunki w Trzebini ?? Bezimienny autor notatki pod podobnym tytułem w N-rze 10 nie bardzo trafnie ujął tę sprawę o której pisze.

Autor żali się. że może kupić w niedzielę w Trzebini ubranie buty i t. d., że gwałcone są uczucia religijne „katolickich mniejszości(??) trzebińskich, że nie ma poszanowania dla obowiązujących ustaw i przepisów a z dziwną pobłażliwością usprawiedliwia kupujących, że nie znają ustaw.

Otóż, kto gwałci? Czy ten co stoi pod sklepem i nie potrafi sprzedać, gdy ktoś nie kupi? Czy ten który wie, że święto swoje trzeba uszanować a pomimo to idzie kupować?

Kto winien? Czy sprzedający, który jest zależny od kupującego? Czy kupujący który nie wie, że powinien uszanować święto?

Niech sobie kupiec stoi pzzed sklepem, jeżeli mu się tak podoba i chce robić ze siebie wystawę, a kijem tego, kto nie szanuje święta swojego!!!

Bezimiennemu autorowi muszę odpowiedzieć, że jest w wielkim błędzie, gdy usprawiedliwi kupujących i nie przypisuje im winy bo właśnie, że kupujący są tylko winni.

Jeszcze jedno niech autor rozważy Trzeba być sprawiedliwym, jeżeli się kwestję w ten sposób stawia. Trzebaby zamknąć sklepy z pieczywem z mięsem z cukierkami, z tytoniem z gazetami wszystkie restauracje piwiarnie, jadłodajnie, bo jak się gwałci, to się gwałci.

Wątpię czy autor zadałby sobie ten gwałt, aby nie jeść bułki, chleba mięsa, nie zapalić papierosa nie napić się piwa i t. d.

Gdybym wiedział, kto jest autorem tej notatki ogłosiłbym w Trzebini, aby mu nic, ale to nic nie sprzedać w niedzielę i święta.

„Może to odniesie skutek "

Elbe.

Z Krzeszowic.

Poranek autorski Marji Federowiczowej.

Po raz już trzeci kierownictwa szkół powszechnych w Krzeszowicach przygotowały uczącej się młodzieży miłą niespodziankę. Pierwszą były arcysłodkie imprezy w „Dniu Dziecka , drugą audycja muzycznowokalna w wykonaniu p.p. Orzelskich, trzecią poranek autorski p. Marji Federowiczowej, znanej poetki z Krakowa, która wygłosiła utwory własne:

1. „Szczęśliwa tragedja słowika",
2. „Fujarka",
3. „Legenda o Chrystusie i róży",
4. „Matka",
5. „Dzwony wielkanocne w Rzymie",
6. „Kłótnia Irysa i Lilji"
7. „Świt",
8. „Orlęta" z akompanjamentem fortepianowym, ze współdziałem p. Marji Myczkowskiej.

Przyznać należy, że poranek artyzmem wykonania i doborem utworów przeszedł wszelkie oczekiwania. Pani Marja Federowiczowa jest nie tylko pierwszorzędną poetką, ale także doskonałą recytatorką o pięknym lirycznym głosie. Na specjalną wzmiankę zasługują utwory „Dzwony wielkanocne w Rzymie i Orlęta", które wywarły na zebranej młodzieży wielkie wrażenie. Liczne, długotrwałe oklaski, nawet w czasie [recytacji dowiodły, że wychowywane obecnie pokolenie nie jest pozbawione syntymentu dla poezji. rozumie ją i docenia.

Kierownictwa szkół powszechnych w Krzeszowicach dowiodły już po raz trzeci, że nie zamierzają wstąpić w ślady modnej w tem mieście martwoty, ale wiedzione troską o harmonijny rozwój dusz i umysłów powierzonej swe pieczy młodzieży, dokładają wszelkich starań, by młodzieży naszej krótkie dni dziecięctwa uczynić jaknajbardziej dziecięce, beztroskie i wolne od przedsmaku goryczy, która ją czeka w przyszłej pracy na własnej życia ścieżynie. Szkoły te można innym w powiecie podać za przykład umiejętnego doboru godziwej rozrywki dla dziatwy, osobę zaś p. Marji Federowiczowej polecić gorąco przy urządzaniu imprez dla młodzieży. Pośrednictwa w tej sprawie bardzo chętnie podejmie się podpisany.

Wis.

Gwarectwo w Jaworznie urządzało rok rocznie kolonje wakacyjne dla dzieci robotników.

W obecnym roku, zamierzało Gwarectwo, licząc się z wielką nędzą panującą wśród dzieci objąć tą akcją większą ilość dzieci. **Na ten cel przeznaczyło Gwarectwo 8 tysięcy złotych.**

Niestety pokazało się że administracja kolonji względnie półkolonji jakoteż urządzenie wyrwałyby z tej kwoty kilka tysięcy złotych.

Chcąc całą kwotę poświęcić tylko dla dzieci po kilkakrotnych naradach i porozumieniu się z kierownictwami szkół, uchwalono **całą kwotę 8 tysięcy złotych poświęcić na dożywianie dzieci.**

Dożywianie to rozpocznie się we wrześniu z nowym rokiem szkolnym i obejmie kilkaset dzieci dziennie.

Do sprawy tej powrócimy we wrześniu.

der.

Jak to źle, gdy niema pieniędzy! Wkrótce dziatwa szkolna odejdzie na wypoczynek wakacyjny ku niezadowoleniu niektórych rodziców, że im dzieci będą zawadzały w domu, ku radości innych, że będzie miał kto kozy paść. Dwa miesiące przeminą szybko a we września zapełnią się sale szkolne wesołą dziatwą. Nie będzie to jednak zbyt wesołe !!

Po 60 dzieci stłoczy się do jednej sali, każdy nauczyciel dostanie więc „kopę" ! Wiadomo, że fala przypływu dzieci gwałtownie rośnie a z pomieszczeniem tych dzieci jest coraz większa trudność.

Budowa szkoły w Jaworznie mogła była być rozpoczętą jeszcze przed kilku laty. Niestety! „Nie było pieniędzy" a dzisiaj?

Gdy się wspomni dzisiaj o budowie szkoły, to gotowiby interpelanta odesłać pod obserwację albo wprost do Kobierzyna! Dzisiaj? Kiedy „niema pieniedzy" mówić o budowie szkoły?

Oto są smutne refleksje, gdy się pomyśli — „jak to źle, gdy niema pieniędzy"! **A jednak przecież nie jest tak źle.** Przed kilku dniami była w jednym dzienniku wiadomość, że w Warszawie, buduje się nowe i kończy zaczęte szkoły za kwotę 11 miljonów złotych.

Chyba nie jest tak źle!?

Może dlatego w Warszawie budują pomimo „braku pieniędzy" nawet! szkoły, bo tam jest skarb i mennica państwowa?

Otóż w Jaworznie jest skarb podziemny i pieniądze by się znalazły . . . tylko nie na szkołę, bo bogaci szkoły nie potrzebują a biedni nie powinni jej potrzebować.

A jednak!

W Warszawie, na Śląsku buduje się szkoły a w Jaworznie postulat ten uważa się za śmieszny bo . . . niema pieniędzy".

Jak źle! -- to źle! der

KALENDARZ

21	Niedziela	Alojzego
22	Poniedziałek	Paulina
23	Wtorek	Wandy
24	Środa	Jana Chrz.
25	Czwartek	Adalberta
26	Piątek	Jana i Pawła
27	Sobota	Władysława

Nieście pomoc biednym

Do niniejszego numeru dołączamy czeki P. K. O. i prosimy wszystkich **P. T. Prenumeratorów o wpłacenie prenumeraty za II kwartał.** Równo

---

Zamarło w nim wszystko. Chwilami budził się w nim głęboki dziki żal do Boga...

I pocóż on przyszedł w te dzikie pustynie?

Poco on walczy wciąż w imię idei pięknych górnych, w imię idei sprawiedliwości i prawdy?

Po co żyć? Po co on tu walczy tak ciężko w najgorszych warunkach, w strasznej nadewszystko samotności, kiedy inni koledzy szkolni na dobrych posadach pędzą wesoło życie używając świata?

I na to wszystko cios - - -

Niezbadane są wyroki Boga. Leżał zdrętwiały od zimna bez myśli, bez uczucia. Deszcz począł rosić - - - Gdzieś niedaleko odzywały się przerażające wycia wilków....

Ponury obraz duszy młodego zlewał się z zewnętrznym obrazem. Począł drzemać w pół na jawie, pół w marzeniu.

Mijały długie, bolesne chwile - - -

Nagle ktoś nim szarpnął gwałtownie. To bałapoła.

— Paniczu, ot tam ja widaał bolszy ogień! — i ukazywał drżącą ręką gdzieś w oddali, ciemności.

Po chwili znowu.

— Ot tam, ot tam! — rzecze; ukazuje jakiś punkt w odali.

— Pewnie ci się przewidziało Kolu! Cóżby tam być mogło? — odparł.

Koniki ruszyły cicho.

Wtem dwa duże światła ukazały się nad błotami i zatoczywszy w powietrzu trójkąt rozpłynęły się gdzieś w ciemnościach.

Kola zadrżał. Za chwilę znowu to samo, tylko w innem miejscu.

Gdzieś blisko, przerażająco zawył wilk. Konie poczęły parskać i niepokoić się widocznie.

— Wołki panoczku! Jej Bohu, pomyłuj Hospodi! — szeptał drżący Kola. Jechali w bezmiernej przerażającej ciszy spodziewając się lada chwila usłyszeć groźny okrzyk bandycki: — Ruki wer! (Ręce w górę!)

Szły długie minuty za minutami w strasznem oczekiwaniu.

Przejechali.

I zdało mu się, że słyszy płynący skądś szept cichy, dosłyszalny tylko dla ludzi, którzy wyzbyli się zasady „ego", dla ludzi mających prawdziwe serca:

— Z wolą Bożą wszystko się dzieje. Czyliż zaraz żądasz zapłaty za pracę i poświęcenie? Harcerzu, ja tobie mówię, czy wypełniasz wszystko, co do ciebie należy? Czy wątpisz w dobrą sprawę rycerzu przedmurza chrześcijaństwa? Ocknij się z martwoty i powstań! Szczęście jest marą i złudzeniem; tylko głupi i niedoświadczeni łakną go. Ty i tobie podobni winniście kuć w duszach ludzkich świadomość, że szczęście to górna fikcja i więcej nic. Kuj nowe istoty i żyj i żyj !.....

Obrócił się w stronę szeptu, ale cisza dzwoniła mu wszędzie.

I znowu fikcja i znowu jeszcze jedno złudzenie...

— — — — — — — — —

(C. d. n.)

cześnie komunikujemy, że prenumerata wynosi **miesięcznie 1 zł. kwartalnie 3 zł. półrocznie 6 łz. rocznie 12 zł!**

Ci wszyscy P. T. Prenumeratorzy, którzy wpłacili prenumeratę półroczną lub roczną proszeni są o uzupełnienie prenumeraty do wysykości powyżej wymienionej.

Administracja.

Akcja dla bezrobotnych.

Apel nasz zwrócony do społeczeństwa miasta Jaworzna nie przebrzmiał bez echa.

W redakcji złożyli na ten cel:

WPan K. W. złożył 100 zł.

Pracownicy od p. K. W. złożyli 6 zł.

Razem złożono dotychczas kwotę **136 zł.**

Sądzimy, że akcja rozszerzy się na szeroki ogół społeczeństwa dotychczasowym P. T. ofiarodawcom składa „Bog zapłać".

Redakcja.

Święto pieśni odbędzie się **w Jaworznie** dnia 21 czerwca na boisku Sokoła.

Chór szkolny zespołowy złożony z 500 dzieci odśpiewa szereg pieśni.

Ponadto w program wstawione zostały gry i zabawy dzieci. W czasie przerw będzie przygrywała orkiestra. Na boisku będzie otwarty bufet.

O połączenie Jaworzna ze Śląskiem i Zagłębiem Dąbrowskiem domagaliśmy się już kilkakrotnie na łamach naszego pisma.

Sprawa budowy kolei Jaworzno - Jęzor nie posunęła się ani o krok naprzód.

I to dziwne! Słyszy się o budowie kolei tu i ówdzie a na zbudowanie 8 km. przestrzeni nie ma pieniędzy.

Ani Gwarectwo, w którego interesie leży najbliższe połączenie się z magistralą węglową Śląsk — Gdynia ani samorząd miejski w Jaworznie nie interesują się zupełnie tą sprawą. Tak samo Władze powiatowe w których interesie powinno leżeć połączenie Chrzanowa przez Jaworzno ze Śląskiem nic w tej sprawie nie czynią. Nie wiemy czy pan poseł z powiatu czynił w tej sprawie jakiekolwiek starania i nie sądzimy aby nad tą sprawą przeszedł do porządku dziennego.

Należałoby w najbliższym czasie rozpocząć w tej sprawie starania wysyłając memorjał i delegację do Dyrekcji Kolejowej w Krakowie i do p. Ministra Komunikacji.

Raz nareszcie trzeba skończyć z separytyzmem dzielnicowym.

Raz wreszcie należałoby pokryć całe Zagłębie siecią dogodnych połączeń kolejowych.

Połączenie Chrzanowa i Jaworzna ze Śląskiem i Sosnowcem istniało dotychczas przy pomocy autobusów Od czasu zawiązania spółki autobusowej w Jaworznie połączenie to jest bardzo regularne a przez to i dogodne.

Niestety wobec zapowiedzi bezwzględnego wykonania ustawy o funduszu drogowym autobusy albo będą musiały stanąć zupełnie, albo połączenie to będzie znowu nieregularne.

W pierwszym wypadku zostałoby Jaworzno zupełnie odcięte od Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, co byłoby katastrofą dla miasta i okolicy.

Wierzymy, że Spółka autobusowa nie posunie się do tej ostateczności i połączenie utrzyma.

Wobec tego liczyć się trzeba z drugą ewentualnością a mianowicie z nieregularnością w połączeniu, gdyż autobus musiałby czekać na taką ilość pasażerów, aby nie musiał odbyć drogi deficytowo

Dotychczas bowiem autobusy wyjeżdżały o oznaczonym czasie bez względu na ilość pasażerów. Przypuszczamy, że autobus nie wyjedzie z jednym lub dwoma pasażerami, gdyż wtedy nie pokryłby się wydatek na benzynę.

Pamiętamy jak to przed kilku tygodniami zanim powstała spółka autobusowa trzeba było czekać na deszczu błocie i mrozie całą godzinę a ,nawet i dłużej.

Nie życzymy sobie powrotu do takiego stanu rzeczy, lecz widzimy, że groźba utraty połączenia wogóle albo nieregularności w połączeniach zawiśnie nad nami już w najbliższych dniach.

der.

Wilcze doły na drodze do stacji kolejowej w Jaworznie istnieją ciągle zdaje się poto, aby ktoś w nocy wpadł i kark skręcił. Jak się dowiadujemy przestrzeń ta na której wykopano owe doły nie należy do miasta Jaworzna, lecz do Gwarectwa. Tem więcej dziwić się należy poco ta pułapka na ludzi została zrobiona? Może ta sprawa wyjaśni się wcześniej, aniżeli wtedy, gdy kogoś z połamanemi nogami odstawią do szpitala.

Czekamy wyjaśnienia!

der.

Mordownia! inaczej Urząd pocztowy w Jaworznie jest w dalszym ciągu miejscem tortury dla pracowników jakoteż publiczności.

„Echo" widocznie nie dotarło tam gdzie należy, albo niema nikogo, ktoby mógł zająć się tą sprawą.

Widocznie brak powietrza i tlenu działa tak usypiająco na pracowników, że czasem nie można się przez telefon dowołać Jaworzna, albo gdy się raz zostanie połączonym, to ani rusz się rozłączyć. Prawdopodobnie brak jest w tym urzędzie należytej ilości personalu pocztowego i jeden urzędnik gra na cztery ręce, z akompanjamentem nóg od biurka do biurka!

der.

Wyścigi konne w Jaworznie na ulicy Mickiewicza urządzane są codziennie w godzinach rannych. Furmani jadą z rynku po pochyłej jezdni z takim pędem jak conajmniej sikawka do pożaru. Przy tej ulicy znajduje się szkoła męska i żeńska a gdyby się chciało otworzyć okna to o dwa kroki nie usłyszy się własnego głosu Ponieważ dzieci wybiegają ze szkoły na ulicę nietrudno aby które wpadło pod koła pędzących koni i wozów.

Wszak istnieją jakieś przepisy o szybkości jazdy w obrębie miasta!!

Należałoby, aby organa policji miejskiej pilnowały, aby ci wyścigowcy przynajmniej od gmachu Sokoła zwolnili zupełnie pęd i jechali powoli.

Proszeni o to zwracamy się tą drogą do Magistratu, aby zakazał szybkiej jazdy na tej ulicy, albo kazał wywiesić tablicę, że szybka jazda przez tą ulicę jest zabroniona.

der.

Rok szkolny dobiega końca a rozdanie dzieciom świadectw nastąpi w dniu 27 czerwca we wszystkich szkołach

W następnych dniach odbędą się wpisy na rok szkolny 1931/32.

Ze Szczakowy.

W niedzielę, 14 czerwca br. na boisku „Sokoła" w Szczakowie odbyło się „Święto pieśni" dziatwy szkolnej ze Szczakowy, na Piasku, Szczakowy „Wsi" i Pieczysk. Produkcje śpiewu chóralnego wszystkich szkół razem, jak i każdej szkoły osobno były wcale udatne. Śpiew przeplatany był gimnastyką rytmiczną i tańcami. Na zakończenie dziatwa była podejmowana sutym podwieczorkiem, zupełnie zasłużonym.

Podnieść należy starania kierownictw szkół oraz grona naucz. z jakiemi podjęły się tak ryzykownego przedsięwzięcia; niezrażeni trudnościami „Święto pieśni" doprowadzili do skutku. Szkoda tylko, że rodzice i goście zaproszeni sycili się śpiewem i bawili oczy za darmo.

Niewielki wstęp na boisko pokryliby wszyscy z gotowością, bo przecież trudno wymagać, by nauczycielstwo mozoląc się nad dziećmi naszemi, jeszcze ze swej kieszeni pokrywało koszta, związane z podanemi uroczystościami.

W imieniu zaś ojców i matek składamy tą drogą podziękowanie wszystkim paniom nauczycielkom i nauczycielom, a w szczególności Pp. kierownikom Wollkównie, Wojtasowi i Maziowi za przyjemność sprawioną naszym dzieciom przez „Święto pieśni".

Dziś 16 VI zwróciły mą uwagę liczne uczennice miejs. Średniej Szkoły Zawodowej, spieszące grupkami z kościoła do szkoły. Dowiedziałem się od jednej z nich że właśnie dziś, 16-tego rozpocząć mają egzamin końcowy i czeladniczy po ukończeniu trzech kursów w tejże szkole, Z ogromnem przejęciem spieszyły zdawać rezultat swej pracy trzechletniej

Błogosław i pomagaj im Panie Boże — by złożywszy trudny w swem założeniu egzamin czeladniczy, wypełniły te ogromne luki, jakie odczuć się dają w szeregach naszego rękodzieła. Wszak tegoroczne czeladniczki to podstawa do poprawy naszego przemysłu i handlu!

Szczęść Boże dzielnym nas ym pionerkom zawodu, a Wy przyszłe czeladniczki bądźcie przekonane, że społeczeństwo ocknie się i zrozumie w czem i gdzie leży siła i potęga narodu i państwa i szczerze pomagać Wam będzie, popierając „wyroby krajowe".

Stan bezrobocia w powiecie chrzanowskim.

W czasie od dnia 8 czerwca do 14 czerwca b. r było zarejestrowanych bezrobotnych przez P. U. P. Pr. w Chrzanowie:

w powiecie oświęcimskim 780 osób.

„ chrzanowskim 3769 „

Na poszczególne grupy zawodowe przypada:

	Chrzanów:		Oświęcim	
bezrobotnych górników	(553)	527	(88)	87
„ hutników metal.	(34)	37	—	—
„ szklarzy	(18)	18	2)	1
„ metalowców	(317)	313	(34)	30
„ pracown. budowl.	(281)	264	(64)	56
„ z inn. gał. przem.	(102)	101	(30)	30
„ pracow. niekwalif.	(2460)	2387	(560)	543
„ pracow. umysł.	(117)	122	(31)	31

Cyfry w nawiasach oznaczają liczbę bezrobotnych z ubiegłego tygodnia.

W porównaniu z ubiegłym tygodniem w powiecie oświęcimskim ubyło 29 bezrobotnych zaś w powiecie chrzanowskim 113 bezrobotnych.

W wyścigu pracy strażackiej,
Zawody marszowe strażackich drużyn gazowych.

Z okazji odbywających się zawodów gazowych w Krakowie, Związek Straży Pożarnych Okręgu XV-go w Chrzanowie, urządził w dniu 14. VI. br. przy Uroczystości „Dnia Strzelca" zawody strażackiej drużyn gazowych. Do zawodów stanęły: 4 drużyny męskie a to Oddział Straży Pożarnej z Balina, Płazy, Dąbrowy i Bobrku, oraz 1-na drużyna żeńska z Gromca. Po uroczystej Akademji Związku Strzeleckiego odbył się start zawodników do marszu z nałożonemi maskami na przestrzeni 5 klm.

I-sze miejsce zdobył oddział straży pożarnej z Płazy, II-go m. O. S. P. z Balina, III-cie m. O. S. P. z Dąbrowej IV-te m. O. S. P. z Bobrku. Najlepszy osiągnięty czas wynosił 32 minuty, 40 sekund, najdłuższy 53 minut, 35 sekund. O ile zważymy, iż na 1 klm. drogi wypada 6 i 1/2 minuty, marsz zaś odbywał się o godzinie 12. 30 w południe z nałożonemi maskami na twarzy, to podnieść należy wysoką sprawność zawodników, oraz należyte opanowanie i zrozumienie przygotowań do obrony gazowej. Wysiłki Powiatowego Komitetu L.O.O.P. i Zw. Straży Pożarnych pow. Chrzanowskiego, zostały należycie zrozumiane i ocenione, i wyniki marszowe to owoc wysiłku, który winien służyć jako przykład dla innych Oddziałów.

Robotnicy górnicy!

Po kilkunastoletniej opiece cekawistycznych delegatów na tutejszej kopalni, przystępujemy do wyboru Waszych mężów zaufania.

Od Was samych zależy, czy stosunki, jakie panują obecnie na kopalni, z łaski pana Papugowych pachołków mają się zmienić na lepsze, czy też dalej mają się te pachołki kapitału szwendać — nic nie robiący po kopalni. Zanim Towarzyszu robotniku oddasz głos, przypomnij sobie, co ci rzekomi Twoji obrońcy z działali dla Ciebie!. — Przypomnijcie sobie, kto to zaprzepaścił 8-mio godzinną dniówkę ze zjazdem i wyjazdem, kto Wam zaprzepaścił wypłatę całej dniówki za soboty, kto zaprzepaścił deputat, lampy, w poprzednich umowach! — Czy to nie ci, którzy jeszcze mają czelność przychodzić do Was po głosy, aby jeszcze nadal mogli służyć kapitalistom, jako narzędzie przeciw uzyskaniu jakichkolwiek stawianych żądań robotniczych. Jakież to stanowisko zajęli ci rzekomi obrońcy Wasi w ostatniej akcji o umowę zbiorową kiedy to przemysłowcy węglowi, a między nimi i dyrekcja Waszej kopalni, wywiesiła ogłoszenie odebrania ostatnich niemal zdobyczy robotniczych, ato wtenczas, gdy Związek nasz proklamował streik protestacyjny przeciw tym zakusom baronów węglowych, to oni zabawili się w naganianiaczy, aby złamać solidarnosć górników, nawoływali do pracy, jak się to stało na kopalni „Sobieski", gdzie **delegat Banasik wzywał do pracy, a co zrobił taki sam pachołek na kopalni „Jan K. nay"** wypierali się wszelkiej odpowiedzialności za strejk, a dziś, gdy robotnicy przez swoje zdecydowane stanowisko nie dopuścili do odebrania sobie żadnych świadczeń, zawartych w umowie, to oni, jak te hjeny, chcą na pobojowisku pracy i kosztem poniesionych ofiar doszukiwać się korzyści osobistych, w zakrywaniu dyrekcyj i brania ich winy w swoją czułą opiekę, chcą całą odpowiedzialność zwalić na Wasze barki robotnicze i to jest fakt stwierdzony. Są jeszcze inni pseudo obrońcy Wasi, którzy zawsze i wszędzie w cekawistycznym ogonku szli i podpisywali umowy, którzy na równi z cekawistami są odpowiedzialni za wszystkie straty, poniesione w poprzednich umowach, są tam rozmaici kandydaci, którzy z jednej strony chcieliby uchodzić za obrońcę robotnika, a z drugiej, chcieliby dostać do ręki kilofek dozorcy na tego samego robotnika.

Czy tacy ludzie zasługują na Wasze poparcie? Czy nie **należy raz te zgraje odpędzić od siebie,** aby nawet powietrza nie zatruwała na kopalni, bo przecież jasnem jest, **że wybory, które się mają odbyć — nie wsmak są dyrekcji, któ a jak może, stara się, aby tylko nie dopuścić do nowych wyborów, aby tylko zostali jej dotychczasowi pachołki.**

Towarzysze robotnicy! Należy raz skończyć z oszustami, a należy wybrać ludzi, którzy szczerze będą bronić Waszych interesów, ludzi, którzy mają odwagę stawić czoło kapitaliście! Ludzie ci są umieszczeni na liście naszego Związku i są Wam dobrze znani.

Głosujcie więc solidarnie na listę Nr. 1.

Związek Zaw. Robotników Przem. Górniczego
Sekretarjat okręgowy w Chrzanowie.

Odpowiedzi Redakcji:

W.P. Bart. Szczakowa. Prosimy o przysłanie nam przyrzeczonych wiadomości

W.P. J. Arl. Trzebinia. Wszystko załatwiliśmy wedle życzenia WPana. Prosimy o propagandę pisma naszego.

W.P. Bodz. St. Młękinia. Adres był mylny i Krzeszowice zwracały nam tygodnik wysyłany do WPana. Teraz idzie już w porządku

W.P. Kresowiak w B. Nie umieściliśmy z powodu braku miejsca. Umieszczany w N-rze 11 „O monografji" zaczynamy drukować. Nowel mamy bardzo dużo.

W.P. Bede. Z życia harcerskiego prosimy nadsyłać nam korespondencje. Posłaliśmy gratisowo pod wskazanym adresem.

W.P. Fus. Trzebinia. Nie umieściliśmy gdyż „Niemac" przesłał inny i ten poszedł.

Zw. Zaw. Rob. Przem. Chem. Kraków. Prosimy o przesłanie nawet noty umieścimy.

W.P. Cep. Rudawa. Uregulowaliśmy wszystko. Dziękujemy za pomoc i współpracę, gdyż brak nam było stamtąd wiadomości. Prosimy o korespondencję z okolicy.

HUMOR

Przysyłajcie korespodencje z wszystkich miejscowości Zagłębia.

PRENUMERATA:

Miesięczna	zł. 1·—
Kwartalna	„ 3·—
Półroczna	„ 6·—
Roczna	„ 12—

Ogłoszenia kolorowe 25% droższe.
Przy ogłoszeniach stałych rabat według umowy

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona za tekstem	300· zł.	—
1/2 strony „ „	160· „	—
„ „ „	85 „	—
za 1 mm. w 1 szp. na 1 stronie	— „	60
„ 1 „ „ „ „ w tekscie	— „	40
„ 1 „ „ „ „ po tekscie	— „	20
Drobne za słowo	— „	10

Wydawca i Redaktor naczelny: Józef Piątkowski. Redaktor odpowiedzialny A. Brożek

Tłoczono w POLSKIEJ DRUKARNI PRZEMYSŁOWEJ w Jaworznie pod kierownictwem A. Brożka